



*Szanowni czytelnicy!* Bożego Narodzenia nie sposób wyobrazić bez ładnie udekorowanej choinki i przenikliwie uroczystej pieśni „Cicha noc, święta noc...”

W języku polinezyjskiego ludu maory jej pierwszy strofa brzmi „Marie tepo, tapu te po...”, chrześcijanom na Hawajach jest znana jako „Pochamau pochmolele...”, zaś mieszkańcy Japonii zaśpiewają „Szicukeki majanaka”.

Historia tej niezwyklej pieśni bierze początek w niedużym austriackim miasteczku Oberndorf niedaleko Salzburga, gdzie młody kapłan Joseph Mohr pracował jako wikariusz w kościele św. Mikołaja. W grudniu 1818 r., tuż przed Bożym Narodzeniem, stała się wielka nieprzyjemność: myszy pogryzły miechy napędzające organów, które miały upiększyć swą grą uroczystą liturgię Bożego Narodzenia. Ojciec Mohr był tym bardzo zasmucony. Próbuąc różnych wariantów, doszedł do wniosku, że sytuację może uratować uroczysta pieśń, którą można by było wykonać bez organów. Rozpacz obudziła fantazję i wikariusz ułożył kilka zwrotek. Melodię zaś dobrał organista i nauczyciel muzyki w Arnsdorfie Franz Xaver Gruber, któremu młody wikariusz przyniósł swój wiersz. Jedna z legend głosi, iż Gruber, przeczytawszy wiersz kapłana, zawołał: „Znalazłeś go, oto jest hymn!” Nie mieli zbyt dużo czasu, ponieważ zbliżała się świąteczna noc, i Gruber napisał melodię, która przeżyła wieki. 24 grudnia 1818 roku pieśń została wykonana podczas liturgii Bożego Narodzenia w kościele św. Mikołaja. Joseph Mohr grał na gitarze i śpiewał partię tenorową, a Franz Gruber - partię basową. Nowa pieśń bardzo spodobała się wiernym. Za kilka dni znany w tych miejscach organmistrz Karol Mauracher, który przyszedł do kościoła w celu naprawy pogryzionych przez myszy organów, spisał ten hymn i od tego dnia rozpoczął się jego tryumfalny pochód po Austrii i sąsiednich Niemczech, z tym że przez długi czas uważano go za tyrolską piosenkę ludową nieznanego pochodzenia. † Na pewno, imiona Franza Grubera i Josepha Mohra byłyby nadal nieznanne, gdyby nie pruski król Fryderyk Wilhelm IV, który usłyszał „Cichą noc” w 1853 r. Pieśń zrobiła wrażenie na królu, więc rozkazał swemu koncertmistrzowi, by wynagrodził jej autorów. Jednak nie było to łatwe do zrealizowania: i Gruber, i Mohr byli nikomu nieznanymi. Autorów bez skutku szukano przez rok i szukano by nadal. Jednak cud bożonarodzeniowej nocy trwał. Rozwiązać zagadkę udało się dopiero w grudniu 1854 roku dzięki szczęśliwemu trafowi. Chór w Salzburgu szykował się do Bożego Narodzenia. Kierownik chóru zwrócił uwagę soliście, nastolatkowi Feliksowi Gruberowi, który ciągle błędnie wykonywał pieśń. Jednak na uwagę chórmistrza tamten odpowiedział: „W domu zawsze śpiewamy właśnie tak. Ojciec lepiej wie, jak należy ją wykonywać, ponieważ to

on ją napisał”. Dyrektor chóru, dobry znajomy koncertmistrza dworu pruskiego, wiedział o rozporządzeniu króla, więc pośpieszył do miasteczka Hallein, gdzie mieszkała wówczas rodzina Gruberów, i przekonał się, że miejscowy organista, 67-letni Franz Gruber, rzeczywiście jest autorem tej pieśni. W wyniku Franz Xaver Gruber opisał historię powstania świątecznego hymnu. Niestety, Joseph Mohr wtedy już nie żył. A do Grubera nareszcie przysłała sława, i do końca dni darzono go wielkim szacunkiem. Jednak nadal prawie do XX wieku wśród autorów tej melodii uporczywie wymieniano Haydna, Mozarta, Schuberta czy Beethovena. Pytanie o autorstwo pieśni ostatecznie rozstrzygnięto dopiero po tym, jak w 1995 roku znaleziono rękopis ojca Josepha Mohra z napisanymi imionami autorów.

Od tego czasu sporo wody upłynęło. Kościół św. Mikołaja został zburzony na początku XX wieku. Teraz na jego miejscu stoi kaplica, a obok mieści się muzeum „Cichej nocy” – najbardziej znanej na całym świecie pieśni, przełożonej na ponad 300 języków i dialektów.